

Rozdział I. Manifest suwerenności rozwojowej

„(...) czekają nas jeszcze jedna-dwie kadencje rządów ludzi zanurzonych mentalnie w XX wieku. Spełni się przepowiednia Zbigniewa Brzezińskiego, że widmo PRL będzie straszyć w Polsce tak długo, jak długo trwał reżim komunistyczny. Lub, jak kto woli, powtórzmy morał z historii Mojżesza. Po tym, jak wywiódł lud izraelski z Egiptu, nie poprowadził go wprost do nieodległej ziemi Kanaan. Krążył 40 lat po Synaju, z wiecznie skłóconymi rodakami, czekając aż wymrą pokolenia wychowane w niewoli. Na koniec i Mojżeszowi odmówiono wejścia do urządzanego na nowo państwa.

Po wyprowadzeniu Polaków z niewoli sowieckiej, nie podjęto szerszej debaty o fundamentach. Kim jest i chce być kraj średniej wielkości w centrum Europy. Kim jest naród jako wspólnota, tu i teraz. Co go ma wewnętrznie łączyć i zewnętrznie wyodrębniać. Brak odpowiedzi na egzystencjalne pytania stanowi do dziś źródło słabości państwa, upośledzenia polityki wewnętrznej i niedojrzałości na arenie międzynarodowej. „Państwo teoretyczne“ to po prostu kraj, który nie zdefiniował się współcześnie, nie nazwał swoich potrzeb i interesów, nie zbudował nowoczesnej podmiotowości.(..)

Rozdział II. Fundamenty mocniejsze od korzeni.

(...) „Fundament to podwaliny domu. W tej książce świadomie rozróżniam fundamenty państwa i korzenie narodu polskiego. Te drugie sięgają tysiąca lat, ale budowa autentycznych fundamentów państwa wciąż przed nami. Korzenie są nam dane indywidualnie. Nie wymagają pracy, ale i nie mamy na nie wpływu. Dostarczają poczucia stabilności i jednocześnie bywają więzami inercji. Są proste jak babcina pajda chleba z masłem lub splecione, jak konflikty między rodzinami, przechodzące z ojca na syna. Skryte, jak podświadomość, nieuchwytnie kontrolująca to, co na powierzchni. Gdy są zdrowe, zapewniają pniu soki i siłę, a koronie bujne kwitnienie. Gdy chorują lub ze starości słabną, drzewo obumiera. Jak słaniający się dąb Bartek z wydrążonym pniem, któremu nie pozwalamy odejść. Polska państwowość musi być silniejsza od materii żywej.“(...)

Rozdział III. Prześlona tożsamość.

„Rodzime elity inteligenckie, z pretensjami do rządu dusz, nie potrafiły usensownić doświadczenia transformacji. Artyści stracili słuch społeczny i

zatracili pieśń świata. Czołowy reżyser nakręcił na początku lat 90. film o Pannie Nikt, naśladowującej cudze tożsamości, dokładnie tak jak Polska. Po czym sam, zagubiony w nowym ustroju, uciekł w ekranizację lektur szkolnych. Nic dziwnego. Im bardziej nie wiemy, kim jesteśmy tu i teraz, tym bardziej szukamy odpowiedzi poza granicami i poza współczesnością.

Sto lat po opublikowaniu przez Władysława Bełzę *Katechizmu polskiego dziecka*, odpowiedziała mu przekornym wierszykiem Eliza Piotrowska: „A ja jestem Polak mały, moim krajem jest świat cały”. Chciałoby się tę nansenowską bezpaństwowość skomentować słowami Alfreda Jarry, również sprzed wieku: „W Polsce, czyli nigdzie”. A może już czas przestać być Polakiem małym, jak u Bełzy i bezpaństwowym, jak pod okupacją i zaborami?”

Rozdział IV. Model nordycki.

„Dwóch mężczyzn wypływa łódką w późny, skandynawski listopad. Palta z najlepszej wełny, podrasowanej kaszmiem, zamienili na bardziej praktyczne, puchowe kurtki. Nad czarnymi taflami jeziora trwa kolejny tydzień siarczystego mrozu. Zagraniczny gość równie siarczyście klnie w myślach. Cała eskapada zrazu wydała mu się ekscentrycznym dziwactwem. W jego kraju, po drugiej stronie morza, łodzie służą wędkarzom, a nie bezcelowym wyprawom dwóch facetów i to w taką pogodę. Po kilku minutach przejażdżki, dygotający przybysz marzy już tylko o czapce, której nie wypada mu założyć ze względów wizerunkowych. Cała scena jest śledzona przez zgromadzonych na brzegu fotoreporterów.

Gospodarz jest u wiosół, dyskretnie okazując przywództwo. Pozuje nieco na wodza wikingów, władających niegdyś jego krajem. Mróz mu niestraszny, nawykł hartowany na przeciwności pogody, jak każdy syn i córka tej ziemi. Jego naród, choć na wskroś nowoczesny, od dekad przygotowuje się na wkroczenie niewyobrażalnego w swe wygodne życie. Tak niewyobrażalnego jak napaść odwiecznej zmory ze Wschodu.(...) “

Rozdział V. Druga Rzeczpospolita

„(...) Naczelnik w odbiorze mu współczesnych wydawał się połączeniem pierwszego celebryty i powracającego na tron króla. Polska ulica spodziewała się zresztą przywrócenia monarchii, kiedy kilka miesięcy po przewrocie majowym, złożył wizytę w „prastarym zamczysku w Nieświeżu, na rubieżach

Rzplitej“. Spotkał się tam z przedstawicielami najzamożniejszych rodów arystokracji i ziemiaństwa - Radziwiłów, Czartoryskich, Potockich, Czapskich i innych herbowych znamienitości. Rzeczą zaaranżował monarchista i szara eminencja sanacji, Stanisław Cat-Mackiewicz.

Współczesny czytelnik, zapoznając się z pompatycznymi relacjami biesiad w Nieświeżu, wpaść może w dysonans. Zaledwie 5 lat wcześniej, w Konstytucji Marcowej zniesiono formalnie ustrój stanowy, a wraz z nim tytuły i przywileje szlacheckie. Republika miała być państwem obywateli równych wobec prawa. Tymczasem dziennikarze rządowi roztańczali woń nostalgii za, wydawało się, słusznie minionym światem hrabiów, książąt i arcyksiążąt. Sam gość honorowy zjazdu, w czasie toastów przy świecach, został przywitany jako potomek starego rycerskiego rodu.(...)“

Rozdział VI. Wrzesień 1939

“ (...) Zapomniano o lekcji spod Kostiuchnówki, przeoczono że dominująca rola cnót rycerskich została rozstrzelana w europejskiej wojnie armii, dużo silniejszych od wojsk sowieckich z 1920 roku. Że pociski artyleryjskie i karabinowe kładły pokotem setki tysięcy, a potem miliony żołnierzy, nie bacząc, czy są odważni, czy tchórzliwi, uduchowieni, czy przyziemni. Indywidualne pojedynki mistrzów szabli i lancy wzruszały w bohaterskich powieściach Sienkiewicza, ale w realiach wojennych XX wieku były coraz większą rzadkością. Nowa technika wojskowa radykalnie zmieniała siłę i zasięg środków bojowych, a przez to przewartościowała filozofię pola walki. Mylił się Sosnkowski, mówiąc o wyższości czynników moralnych nad technicznymi. Kłamał regulamin piechoty polskiej obiecując, że wartość duchowa wojsk rozstrzyga o zwycięstwie, a odważnego żołnierza nie przemoże żadna broń.

Tak mógł myśleć Napoleon, przypisujący czynnikom moralnym trzy czwarte sukcesu. W ciągu stu lat dzielących Waterloo i Marnę, na polach bitewnych zamiast gładkolufowych muszkietów i nieporadnych armat z brązu, zameldowały się amunicja zespolona oraz broń maszynowa, pociski burzące i odłamkowe, granaty, miny, stalowe haubico-armaty, samoloty, okręty, broń pancerna. Wszystko pięć - dziesięć - dwadzieścia razy skuteczniejsze w celności, szybkości, zasięgu, śmiertelności.(...)“

Rozdział VII. Wrogowie wspólnoty.

„ W styczniu 1979 roku w polskich naukach społecznych doszło do małego trzęsienia ziemi. Stefan Nowak, człowiek instytucja, wieloletni przewodniczący Towarzystwa Socjologicznego ogłosił, że Polacy to ewenement na skalę światową. Lud nad Wisłą dotknięty miał być niespotykanym nigdzie indziej, trwałym deficytem, nazwanym „próżnią socjologiczną“. Teza wpływowego badacza znalazła najpełniejszy wyraz w eseju *System wartości społeczeństwa polskiego*. Prominentny uczeń Nowaka, Ireneusz Krzemiński, jeszcze długo nazywał tę publikację „najbardziej znanym w Polsce i na świecie obrazem polskiej mentalności“.

Tekst rzeczywiście opublikowano w *Scientific American* i wzbudził za granicą ożywienie ze względu na twierdzenie o polskiej unikalności, jak i ogólne zainteresowanie naszym krajem w okresie wydarzeń Sierpnia 1980, a potem Stanu Wojennego. Otóż, w największym skrócie, Nowak dowodził że Polacy identyfikują się z jednej strony ze wspólnotami pierwotnymi, jak rodzina i przyjaciele; z drugiej ze wspólnotą narodową; natomiast pomiędzy tymi poziomami ziele pustka więzi społecznych. Przekonywał również, że wspólnotowej roli nie odgrywa w PRL religia katolicka, traktowana przez niego jako wyłącznie sfera prywatna.(...)“

Rozdział VIII. Szkoła socjopatii.

„ Gorycz upokorzenia. Takie uczucie dominowało wśród protestujących nauczycieli, kiedy w końcówce kwietnia 2019 roku upadał największy od dekad strajk w Polsce. Szczuci przez media publiczne, wytykani palcami przez rodziców i po raz kolejny traktowani jak powietrze przez rządzących. Ministra edukacji, jedną nogą w Brukseli, bardziej niż strajkiem, przejęta była własną kampanią do Parlamentu Europejskiego. Władza bez trudu znalazła „łamistrajków” do przeprowadzenia egzaminów szkolnych, a po grze na przeczekanie i rozbiciu jedności związków zawodowych, masowy protest, w którym wzięło udział prawie 75% placówek oświatowych, wygasł.

Okazało się, że jednak nie do końca. Przez wiele dni akcji protestacyjnej zawiązano tysiące formalnych i nieformalnych kontaktów. Zrodziło się poczucie solidarności. Środowisko, którego głos rutynowo był ignorowany przy wprowadzaniu reform oświatowych, skrzyknęło się do ruchu oddolnego i pracy nad zmianami systemowymi.(...)“

Rozdział IX. Ruch społeczny CPK.

„Niniejszy tekst porządkuje wydarzenia wokół sprawy CPK, od dnia wyborów parlamentarnych w 2023 roku, do przełomu czerwca i lipca 2024 roku, kiedy to rząd ogłosił zamiar kontynuowania inwestycji. Pisany jest z perspektywy autora apelu, wzywającego do budowy narodowego portu lotniczego oraz aktywisty, funkcjonującego w centrum działań oddolnych. Wykorzystuję w nim robione na bieżąco notatki.

Temat CPK przeszedł jak fala sejsmiczna przez zastygły krajobraz polityczny i medialny Polski. Na stałe wrósł w debatę publiczną. *Rozwój* jest politycznym słowem roku, być może dekady. Wyrazem nowego typu aspiracji Polaków, którzy nie zadowolają się minimalizmem. W zjawisku społecznym, nazywanym umownie *ruchem CPK* nie chodzi o sam hub lotniczy, czy szybką kolej. Nadzwyczajne zainteresowanie inwestycjami strategicznymi, to w moim odczuciu, symptom przeczuwanej i pożądanej przez wielu Polaków zmiany.(...)“

Rozdział X. Zeitgeist

„Z drugiej strony pewien rodzaj wrażliwości, skupiony na epatowaniu cierpieniem, sentymentalizmem lub patosem schodzi dziś do kulturowej niszy. Poetyka w typie Stachury, Wojaczka, czy Kabaretu Starszych Panów nie może liczyć na masowe zasięgi, podobnie jak tzw. *kino moralnego niepokoju*. Stachurę w wynikach poszukiwań Google i YouTube dawno prześcignął Stachursky. Gwiazdy pop wyśpiewują hymn konformizmu tekstem „ja nie nie chcę iść pod wiatr, gdy wieje w dobrą stronę“. Bohaterem naszych czasów nie jest już *człowiek z żelaza*, czy *galernik wrażliwości*, a były SB-ek Franz Maurer, parodiujący z kumplami zabitego w PRL opozycjonistę. Andrzej Wajda, komentujący z wyższościowym absmakiem wielką popularność *Psów* na początku lat 90., tak naprawdę przyznawał, że odchodzi duch jego epoki:

Pasikowski jako taki specjalnie mnie nie interesuje. Natomiast interesuje mnie jego publiczność. Bo on coś wie o tej publiczności, czego ja nie tylko nie wiem, ile nawet nie chciałbym wiedzieć.(...)“